Cena pojedyńczego nr. 30 gr.

Rok I. Radom, Luty 1925 r. Nr. 5.

FILARETA

MIESIĘCZNIK K. M. „FILARECJA" GIMN. PAŃSTW. IM. J. KOCHANOWSKIEGO w RADOMIU.

DLA CIEBIE POLSKO i DLA TWOJEJ CHWAŁY!

Chłopcy!

Dnia 1 lutego zakończyliśmy pierwsze półrocze roku szkolnego 1924/25. Otrzymaliście świadectwa, które Wam powiedziały, jak szkoła ocenia Wasze postępy.

Była to ocena Waszej pracy, Waszej mnieszej lub większej sumienności w spełnianiu obowiązków szkolnych.

Pracę tę można dopiero wtedy należycie ocenić, jeżeli się przyjrzy dokładnie jej wynikom. Wtedy baczny obserwator ma możność stwierdzić, czy praca była należyta, albo też, czy trzeba ją podwoić, aby dojść do właściwych rezultatów.

My Polacy, naród, który po długiej niewoli zaczął dopiero organizować od podstaw swoje życie państwowe i polską pracę kulturalną i społeczną, musimy nietylko głosić hasło pracy, ale pracy tej i wynikom jej należy się bardzo bacznie przyglądać, abyśmy w wyścigu narodów w pierwszych kroczyli szeregach.

Nasz sąsiad zachodni ma wzorowo zorganizowane szkolnictwo, pomimo to po straszliwej dla niego katastrofie wojennej wytęża wszelkie siły, aby je zorganizować jeszcze intenzywniej i doprowadzić w ten sposób jaknajprędzej do wskrzeszenia dawnej potęgi Niemiec. Młodzież niemiecka nie śpi, a więc i młodzieniec polski musi zrozumieć, że państwo polskie wymaga od niego, aby jako przyszły pracownik dorównał w zupełności wielkiej pracy i poświęceniu patryjotycznemu naszych zadnich sąsiadów. Ale przyjrzyjmy się półrocznej statystyce naszych postępów w szkole.

Liczby uczniów, którzy w danej klasie otrzymali z wym. poni

	Religja				Polski				Łacina				Niemiecki				Francuski				Historja				Geografja				Matematyka			
	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2
Kl. I	14	23	12	1	1	7	36	6																		7	38	5		9	29	12
Kl. II	21	19	11	2		7	38	7					2	10	28	2		3	5	3		11	29	13		7	40	5		7	35	11
Kl. III	25	20	7			7	39	7						2	12	17		1	10	10		9	42	2		4	47	2		5	25	23
Kl. IV	30	17	6		4	8	36	5	1	7	29	16		4	16	11		5	10	7		12	35	6		4	44	5	1	2	29	21
Kl. V	28	10	2		2	11	28			8	21	12		2	17	4		1	10	7		9	30	2		3	38			3	21	17
Kl. VI	19	17	2			3	34	1		5	20	13		1	15	3		2	13	4		5	30	3							24	14
Kl. VII	29	5	1		1	7	27			2	25	8		2	22	3		1	6	1		12	23							2	25	8
Kl. VIII	25					7	16	5		4	19	5		2	10	1		1	12	2	1	15	10	2						1	18	9

Liczby uczniów poszczególnych klas, zestawione według więcej lub mniej dostatecznych wyników ich pracy:

	Bez stopni niedostat.	1 stopień niedostat.	2 stopnie niedostat.	3 stopnie niedostat.	4 stopnie niedostat.	5 stopni niedostat.	6 stopni niedostat.	7 stopni niedostat.	Uwagi
Klasa I	25	10	4	5	2	4	—	—	1 stopień niedostateczny 4 ze śpiew.
Klasa II	22	10	11	4	3	1	1	1	1 stopień niedostateczny 9 ze śpiew.
Klasa III	10	12	12	10	4	4	1	—	1 stopień niedostateczny 6 ze śpiew. 2 z gimnastyki.
Klasa IV	16	15	8	7	4	2	1	—	
Klasa V	18	9	5	8	1	—	—	—	
Klasa VI	10	8	8	8	3	1	—	—	
Klasa VII	19	6	7	2	1	—	—	—	
Klasa VIII	9	10	6	3	—	—	—	—	

żej przedmiotów stopnie oznaczone w tabelce liczbami 5—2

Fizyka				Chemja				Przyroda				Logika				Pismo				Rysunek				Śpiew				Gimnastyka				Sprawowanie			
5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2	5	4	3	2
								6	17	25	2						4	35	11	2	13	27	8		5	28	16					13	36	1	
4	10	33	6					6	16	29	2									3	9	38	3	2	6	25	20	6	14	29	3	25	30	2	
	4	29	20					4	9	34	6									3	8	42		1	4	26	22	2	16	27	7	14	39		
								6	11	32	4									3	13	37						8	10	18	11	18	31	4	
								1	13	25	2										10	30	1					7	10	17	4	14	26	1	
		23	15																	1	15	17	4		8	22	8	2	16	15	2	7	32		
	2	26	7		5	28	2													2	6	4	1					5	16	14		16	18	1	
		20	8										9	19							3	4						11	9	6		14	12	2	

Wyżej podana statystyka wykazuje niezbicie, że i młodzież nasza nie zdołała się jeszcze otrząsnąć dostatecznie z powojennego nieróbstwa. Podane cyfry mówią nam, że jeszcze bardzo wielki procent uczniów w pierwszem półroczu obowiązków swoich nie spełnia, licząc na to, że się to jakoś w drugiem półroczu uda.

Może się to czasem udać u jednostek zdolnych, przy bardzo wielkim wysiłku, ale udaje się to zwykle tylko raz.

Bo każda praca niesystematyczna musi wykazywać wielkie luki, które po upływie roku w całej swojej nagości z pewnością się ujawnią.

Jeżeli wtedy, nawet zdolny uczeń, nie zabierze się do systematycznej pracy, to zwykle koniec bywa bardzo smutny.

Józef Jentsch

Kurator „Filarecji".

Szlakiem przyszłości.

Po przekwitnięciu dziecięcych już lat
Znowu przychodzim chwiejni na rozdroże,
Patrząc na nową drogę naszą w świat,
I we wschodzące nam przyszłości zorze!
I jak żeglarze wśród burzliwych fal
Wątli, w przeznaczeń wypływamy morze,
Czy to kwiat szczęścia, czy smutek, czy żal,
Wszystko po drodze zbieramy w pokorze.
A wciąż promiennych wyglądamy dni
I ideału szukamy bez końca,
Lecz rozwiewają się nadziei sny.
Czasami tylko blady promyk słońca
Szczęściem zabłyśnie, lecz wnet gaśnie... drży...
I znów tęsknoty strunę w sercu trąca.....

Zygmunt Wojciechowski.

O konieczności przysposobienia rezerw.

Każdy naród powinien posiadać rozwiniętą kulturę wojskową. W naszym społeczeństwie nastąpił chwilowy zanik tej kultury wskutek utraty bytu państwowego.

Teraz dopiero wstępujemy na coraz to wyższy stopień rozwoju wiedzy wojskowej. Społeczeństwo nasze zrozumiało, że musi wytworzyć potężną armję.

A zrozumienie tej doniosłej sprawy jest tak dla nas jasne, że nie kryje w sobie najmniejszych zagadnień. Już samo położenie geograficzne Polski z jej rozciągłemi granicami jest poważnem niebezpieczeństwem, tem groźniejszem dla nas, że sąsiad, czy to ze wschodu czy z zachodu, nie okazuje bynajmniej wyraźnych tendencji pokojowych. Niemcy dotychczas stale myślą o odwecie, a społeczeństwo ich poważnie tę rzecz traktuje.

Świadczy o tem silny ruch militarystyczny w całym państwie.

Dziś w Niemczech przez szeregi wojskowe przepływają wszystkie roczniki; armja liczy tylko 100 tysięcy ludzi, a jednak

przy 60-ciu miljonach mieszkańców potrafili przeszkolić na krótkich ćwiczeniach wszystkie roczniki poborowe. Ale to im nie wystarcza! Całe dziesiątki różnych wojskowych organizacji pracuje i szkoli się w duchu wojskowym.

Nie należy przy tem zapominać, że są to organizacje liczebnie silne i świetnie zorganizowane.

Niemcy dotychczas nie mogą zapomnieć, że Poznańskie i Pomorze należy do Polski. Dzielnice te nawet w podręcznikach szkolnych nazywają krajem przejściowo okupowanym.

Takie jest oblicze naszego zachodniego sąsiada.

A na wschodzie?

Czy los obdarzył nas mniejszem niebezpieczeństwem?

Stanowczo nie!

Długa, nie mająca naturalnej obrony granica, wreszcie poza tą granicą stukilkudziesięciomiljonowy naród, z którym od czasu bitwy nad Wiechoszą w 1499 r., toczymy odwieczny spór o panowanie na Rusi—wszystko to, zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach, wskazuje, że od strony tej nie napotykamy na chęć zgody i trwałego pokoju.

Jeżeli przytem uprzytomnimy sobie, że nasza szczupła armja wynosi zaledwie 240 tysięcy, to naprawdę nie wyda się nikomu dziwnem, że całe społeczeństwo powinno i musi stać się silną kadrą wojskową.

Żołnierz polski będzie posiadał dzielniejszego ducha, gdy zobaczy, że nie jest odosobnionym, gdy cały naród będzie silnem dla niego oparciem.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie, mające przed oczyma tak wielkie niebezpieczeństwo, samo stara się wytworzyć liczebną siłę wojskową, gotową w każdej chwili do obrony granic państwa.

Stąd to właśnie Ministerjum Spraw Wojskowych tak gorąco zajmuje się przygotowaniem rezerw i wyszkoleniem młodzieży.

Po całej Rzeczypospolitej, w czasie wakacji, każde D. O. K. posiada kilka obozów wojskowych, w których uczniowie przygotowują się na dzielnych i zdrowych żołnierzy.

Podczas nauki młodzież pracuje nad ugruntowaniem wiedzy wojskowej w tak zwanych hufcach szkolnych.

Jest to praca ludzi młodych, którzy stanowią właściwy czynnik bojowy.

Starsze zaś społeczeństwo nie powinno się zadawalniać kilku istniejącemi u nas organizacjami wojskowemi; główny wysiłek należy skierować ku utworzeniu własnego krajowego przemysłu wojennego.

W przyszłej wojnie decydującą rolę odegrają gazy trujące i aeroplany.

Instytut gazowy w Warszawie i Liga Powietrzna Obrony Państwa muszą być poparte przez społeczeństwo jaknajintensywniej.

Wychodzimy jedynie z założenia „Si vis pacem, para bellum". Gdyby zaś zmuszono nas do zbrojnego wystąpienia, to pamiętajmy, że cały kraj musi się zamienić w jeden zbrojny obóz, aby pokazać, że to co polskie — to święte, a obcym wara od ziemi naszej.

Stach Murman.

Z Hufca Szkolnego.

Dnia 12. grudnia 1924 roku odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Hufca Szkolnego przy Państwowem Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego.

Na członków Hufca zglosili się dobrowolnie niemal wszyscy uczniowie starszych klas t. j. 5-ej, 6-ej, 7-ej i 8-ej. Według kolejnego numeru w Okręgu Radomskim Hufiec tworzy VI-tą kompanję; liczebnie przewyższa jednak kompanję pokojową.

Jest nas 117 uczniów.

Dowódcą Hufca został mianowany z 72 pułku piechoty podporucznik Krajewski, który zjednał sobie ogólną sympatję przez swą dziarską postawę, takt i bardzo ciekawe ujęcie wykładów.

Dowódca Hufca, zaraz na organizacyjnem zebraniu, podzielił cały zespół uczniów na 3 plutony; wskład każdego plutonu wchodzą 3 drużyny.

(Drużyna liczy 13 liczy).

Szefem kompanji został mianowany: Komorkiewicz Stanisław, zastępcą Prószyński Józef.

1-szym plutonowym — Kühn Jan,
2-gim „ Kaszewski Zbigniew,
3-cim „ Salamoński Henryk.

Drużynowymi zostali:

1-ym — Borkiewicz Wacław
2-gim — Koperski Szymon
3-cim — Kudła Stanisław
4-tym — Tarnowski Alfons
5-tym — Rajkowski Henryk
6-tym — Miernik Wacław
7-ym — Podgórski Marjan
8-ym — Myśliwski Hieronim.
9-ym — Ziemski Mieczysław.

Zbiórki Hufca odbywają się raz na tydzień w czwartki od godziny 3 do 5.

Dotychczas odbyło się 5 zbiórek, na których według przygotowanego planu przerabialiśmy: cwiczenia mustry formalnej na dziedzińcu szkolnym; na sali zaś odbywały się wykłady z historji rozwoju granatów, o ich wewnętrznej budowie i użyciu, wreszcie wykłady z regulaminu mustry formalnej. Na ostatniej lekcji zapoznano się z francuskim karabinem Berthiera i z jego 10-ciu częściami składowemi. Nastrój wśród elewów kompanji jaknajlepszy—zainteresowanie bardzo wielkie.

Oby to tylko nie był zapał chwilowy!

St. Murmań,

LANGIEWICZ KUMEM

(Opowiadanie ludowe).

Było to w czasie powstania 63. roku.

— — — — — — — — — — — — — — —

W olbrzymim, starym borze, położonym u stóp gór Świetokrzyskich, żył sobie leśnik ubogi ze swą żoną. Żyli długo i spokojnie. On, bywało często, zapuszczał się ze strzelbą i zawieszoną przez plecy torbą w gęste żarośla i zagajniki i powracał prawie zawsze wieczorem, kiedy na niebie zgasły ostatnie promienie słońca. Przyszedłszy do domu, siadał zazwyczaj przy kominku i rozprawiał z żoną o wrażeniach dnia ubiegłego. Smutno im jednak było, gdyż nie mieli dziecięcia, któreby było pociechą i podporą ich starości.

Aż oto przyszedł wreszcie na świat maleńki synek. Uradował się ojciec, cieszyła się matula i pilnowal go jak oka w głowie, postanowili też zaraz ochrzcić swego jedynaka. Do kościoła było około 9 wiorst. Gorzej jednak kłopotali się o chrzestnych rodziców. Na polance bowiem mieszkało tylko kilka rodzin prawosławnych i żyd arendarz, Zmartwił sie trochę Maciej (tak bowiem miał na imię nasz leśnik), lecz nie na długo.

Nacisnął czapkę na głowę i wziąwszy kij do ręki ruszył w drogę. Po godzinie był już u księdza proboszcza w pobliskiem miasteczku i prosił go o radę. Księżulek jął mu raić różne osoby, a mimowoli wspomniał o Langiewiczu, że zjechał tu właśnie ze swym oddziałem wojska na nocleg.

Maciej omal nie skoczył z radości gdy to usłyszał, bo przecież i on walczył w jego szeregach.

Nie namyślając się długo, pożegnał księdza, skierował się do wskazanej mu przez niego kwatery Langiewicza i postanowił go prosić w kumy. Gdy wszedł do izby, ujrzawszy dawnego swego wodza, siedzącego w otoczeniu żołnierzy, przypadł mu do nóg i aż łzy zakręciły mu się z radości w oczach. Następnie przedstawił mu swą prośbę. Langiewicz, również rozczulony spotkaniem, niedał się długo prosić. I niemal w dwie godziny jedynak był ochrzczony. Langiewicz jadąc na skromne przyjęcie do leśnika, wziął ze sobą oddział niewielki swych wiarusów dla bezpieczeństwa, albowiem oddziały rosyjskie bardzo często spotykały się z powstańczymi. Oddział ten zostawił w ukryciu w odległości 200 kroków od chałupy leśnika, mówiąc: Gdy strzał tylko usłyszycie natychmiast ruszajcie do mnie! Sam zaś z Maciejem i jego żoną odjechał, nie spodziewając się niczego złego.

Tymczasem żyd arendrz, dowiedziawszy się o tem, że Langiewicz jest u leśnika, postanowił za wszelką cenę donieść o nim Moskalom.

Wynajął furmankę, wziął koszyki, nibyto na sprawunki, i pojechał do niedaleko stojącego oddziału rosyjskiego.

A czy niema koło niego wojsk? pyta moskal.

Ny, ani jeden, ani pół człowieka, sam, samiuteńki...

Zaiskrzyły się oczy oficera i ruszył z kopyta w 20 koni po Langiewicza, a na czele trząsł się na chuderlawej szkapie zdradziecki żydek, wskazując drogę.

Właśnie zorze rozpaliły się na wschodzie i dzwony jęły bić na jutrznię, gdy koło okien rozległ się tętent rumaków. Langiewicz myślał, że to jego ludzie, lecz drżącą ręką chwycił jednak za pistolet i czekał.

Po chwili wpadło do izby 4-ch kozaków z nabitymi karabinami krzycząc: „Ruki w wierch!”.

Langiewicz, któremu już „kurzyło się” trochę z czuba, przeląkł się na chwilę. Ale wspomniawszy na swych żołnierzy ukrytych, udając zupełny spokój, rzecze do brodatych kozaków z uśmiechem:

— „Pozwólcie panowie, wszak wypić nie zawadzi!”

„Prosimy, prosimy”—ciągnęli dalej leśnik i jego żona, drząc ze strachu. Zasiedli więc kołem i nuże wychylać. Jedzą piją, a nie wiedzą, że za chwilę czeka na nich pułapka.

Po uczcie każą Langiewiczowi gotować się do drog.. Zadrżał więc... lecz przypomniał sobie, że w strzelbie ma kulę zostawioną. Rzecze więc do kozaków: No bracia! Ja wasz i strzelba wasza, pozwólcie raz jeszcze strzelić z mej strzelby! Podano mu ją więc. Langiewicz wystawił lufę w otwarte okno i... huknął strzał, aż echo odbiło go o świerkowy szumiący bór.

Poczem gotowano się do drogi.

Langiewicz, zwlekając jak mógł, z biciem serca czekał pomocy od swoich. Tymczasem żegna się z leśnikiem, żoną i swym chrzestnym synem. Wreszcie wychodzą kozacy i on z nimi. A tu dom otoczony zewsząd. Żołnierze Langiewicza przybyli niespodzianie i z nabitemi strzelbami czekali stosownej chwili.

Struchleli kozacy na widok polskich ułanów i z przerażeniem cofnęli się w tył.

A tymczasem Langiewicz, śmiejąc się krzyknął: „Ruki w wierch”! Podnieśli jak jeden.

Brać ich teraz! zakomenderował Langiewicz. Rzucili się ułani do rozbrajania i w kilka minut, zapakowawszy ich na dwa wozy, zabrane od leśnika, ruszyli ze swym dziarskim wodzem w stronę miasta, pobrzękując z radości szabelkami i podskakując na siodłach, a jednocześnie bacząc na tak obfity łup.

Leśnik wraz z żoną po pożegnaniu wyszedł przed dom i patrzał długo na gościniec za odjeżdżającymi, ciesząc się

i dziekując Bogu za to, co się stało. Wreszcie tuman kurzu zakrył wszystkich przed ich oczyma, a do uszu ich doleciały tylko słowa jakiejś piosenki ułańskiej...

Żyd arendarz zaś nie pokazał się więcej na polanie......

Zygmunt Wojciechowski.

Protokół Walnego Zebrania

K. M. „Filarecja" z dnia 18/I-25 r.

Zebranie zagaił vice-prezes K. M. „Filarecja" kol. Siwiec Marjan, proponując następujący porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Wybór prezydjum.
3) Odczytanie protokółu walnego jesiennego zebrania.
4) Sprawy bieżące:
   a) Ustąpienie prezesa K. M. „Filarecja".
   b) Sprawa Wydziału Sądowego.
   c) Sprawa Komisji Rewizyjnej.
   d) Sprawa prenumeraty pisma „Filareta".
5) Wolne wnioski.

Porządek dzienny zebrani jednogłośnie przyjęli.

Z kolei kol. Siwiec zarządził wybór przewodniczącego zebrania. Po krótkiej dyskusji został nim kol. Siwiec, który na sekretarza powołał kol. Fundowicza, a na asesorów kol. Jackowskiego i Klochowicza. Następnie kol. Rdzanek odczytał protokół walnego jesiennego zebrania, który zebranie przyjęło bez poprawek, poczem przewodniczący informował ogół zebranych o sprawach bieżących, odczytując kolejno prośbę kol. Czarneckiego Miecz. o dymisję ze stanowiska Prezesa „Filarecji", prośbę kol. Sztencla Kazimierza o dymisję ze stanowiska przewodniczącego Wydziału Sądowego, oraz deklarację kol. Rdzanka. Dymisję kol. Czarneckiego i kol. Sztencla przyjęto do wiadomości. W sprawie deklaracji kol. Rdzanka wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja na temat: Czy Zarząd powinien podać się do dymisji w razie ustąpienia prezesa? Wreszcie powzięto decyzję, opartą na odnośnym paragrafie statutu, na mocy której cały Zarząd został rozwiązany. Z kolei przewodniczący zarządził wy-

bory na prezesa K. M. „Filarecja", który następnie ma dobrać sobie resztę członków Zarządu. W sprawie powyższych wyborów kol. Siwiec stawił wniosek, aby nie obierać prezesa z pośród kolegów 8-ej klasy, motywując to brakiem czasu tychże kolegów z powodu zbliżających się .egzaminów maturalnych. Jakkolwiek Zebranie wniosek ten odrzuciło, kol. Siwiec, obstając przy swojem zdaniu, poprosił o wykreślenie swego nazwiska z listy kandydatów. Na stanowisko prezesa wysunięto pozatem dwie kandydatury: kol. Jackowskiego i kol. Michalskiego Wł. Do skrutynjum zostali powołani koledzy: Rdzanek, Konarski i Górski. Po obliczeniu głosów okazało się, że kol. Jackowski otrzymał 28 głosów, kol. Michalski zaś—1 głos, czyli że prezesem został obrany kol. Jackowski Stefan, który, podziękowawszy zebranym za zaufanie, natychmiast przystąpił do utworzenia listy zarządu, proponując kolegów: Siwca, Stępniewicza, Rajkowskiego, Prószyńskiego, Rdzanka i Konarskiego. Listę tę zebrani bezwzględną większością glosów zaakceptowali, wybrani zaś koledzy zobowiązali się pełnić te same funkcje, co i w poprzednim Zarządzie. Przystąpiono więc do sprawy Wydziału Sądowego. Z racji podania się do dymisji tegoż, kol. przewodniczący zarządził nowe wybory, z wynikiem następującym:

Członkowie czynni:
kol. Westwalewicz,
„ Maj Ludwik,
„ Wojciechowski Wł.,
Zastępcy:
kol. Mroczkowski,
„ Włodarczyk,
„ Kański.

W sprawie Komisji Rewizyjnej przewodniczący zarzuca tejże opieszałość, opierając się na tem, że dotychczas nie dała Zarządowi sprawozdania z działalności poszczególnych Kółek „Filarecji". Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, kol. Michalski, opierając się na Statucie, dowiódł niesłuszności stawianych Komisji zarzutów, wobec czego kol. Siwiec cofnął je. W sprawie prenumeraty pisma „Filareta" przewodniczący podał wniosek, aby każdy z członków K. M. „Filarecja" obowiązkowo pismo powyższe prenumerował. Wniosek ten jednak upadł.

W wolnych wnioskach p. Kurator poruszył sprawę przyjęcia 5-toklasistów na biernych członków „Filarecji", przy normalnej składce, z prawem korzystania ze „Świetlicy", z wyjątkiem bibljoteki. Wniosek powyższy przyjęto, uzupełniwszy prawa członków biernych bywaniem na zebraniach „Filarecji" i Kółek bez prawa głosu. Członkowie bierni będą za wykroczenie przeciw statutowi podlegać, narówni z członkami czynnymi, wyrokom Zarządu oraz Wydziału Sądowego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego kol. przewodniczący zamknął Zebranie złożeniem życzeń nowemu Zarządowi.

F.

Komitet rodzicielski.

Dnia 2 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu rodzicielskiego przy naszej szkole. W skład komitetu wchodzą następujące osoby:

p. sen. Glogier — prezes
p. wicepr. Sądu Okręgow. Palmrich — zast. prezesa
p. Rogowski — skarbnik
p. Czarnecki — sekretarz.

Delegatem komitetu rodzicielskiego do Rady Pedagogicznej wybrano p. Dr. Markowskiego.

Z ramienia szkoly wchodzą w skład Komitetu rodzicielskiego p. dyr. Stanisław Egiejman i delegat Rady Pedagogicznej Ks. pref. Ekiert.

RADOM

(Urywek z opisu miast starożytnych ziemi Sandomierskiej przez Jana Nepomucena Chądzyńskiego. Warszawa 1855 r.)

(Dalszy ciąg).

Roku 1767 dnia 23 Czerwca zawiązała się tu konfederacja z namowy Stanisława Brzostowskiego, pod laską książęcia Karola Radziwiłła, przeciwko postanowieniom sejmów: konwokacyjnego z dnia 7 Maja roku 1764 pod laską książęcia Adama Czartoryj-

skiego generała ziem Podolskich odbytego, na którym liberum veto zniesiono; i z dnia 6 Października 1766 roku pod laską marszałka Celestyna Czaplica odbytego, na którym Sołtyk biskup Krakowski z zbytniej gorliwości o wiarę, powstał przeciwko dyssydentom. Na tej to konfederacji książę Repnin, poseł Rossyjski ujmując się za dyssydentami, dokazał, że wszystkie konfederacje, jakkolwiek sprzecznych celów, połączyły się w jednę pod nazwiskiem Radomskiej, pod laskami Radziwiłła i Brzostowskiego, że przyjęły gwarancją Rossyi, i że do tej przystąpił sam król Stanisław August, który potem zwoławszy Sejm do Warszawy, liberum veto przywrócił.

Po zwinięciu Trybunału Radomskiego pozostał się w tem mieście tylko Sąd Ziemski, w którym sądziły się powiaty Radomski, Opoczyński i Chęciński. Elekcja urzędników do tego sądu odbywała się w Radomiu.

Przy ostatnim rozbiorze kraju, Radom dostał się pod panowanie austrjackie, i uległ zmianom władz, jakie we wszystkich miastach przez tenże rząd zaprowadzone były.

W czasie kampanji Austrjaków z Polakami 1809 roku liczne ponosił ciężary i przechody wojsk obydwóch narodów

Po wcieleniu do Księstwa Warszawskiego dnia 14 Października 1809 roku, Radom stał się miastem stołecznem departamentu Radomskiego. Ustanowiony w nim został Trybunał Cywilny, władzę swą na cały departament rozciągający, Sąd pokoju, Podprefektura; pomimo jednak skupienia do niego tylu władz departamentowych, jeszcze nie przyszedł czas wzniesienia się Radomia, albowiem ciągłe wojny i przechody wojsk obcych narodów, stały mu na przeszkodzie.

Epoka dopiero ogłoszenia Królestwa Polskiego, stanowi szybki wzrost miasta Radomia. Odtąd stał się miastem stołecznem województwa Sandomierskiego. Ustanowione w nim zostały władze: Komissyja Wojewódzka, bióro Komisarza powiatu Radomskiego, Trybunał Cywilny, Sąd policji poprawczej, Sąd pokoju, szkoły wojewódzkie o sześciu klasach, magistrat z prezydenta, radnych i sekretarza złożony. Założona została drukarnia, w której dzienniki i inne użyteczne dzieła są drukowane. Skutkiem ustanowienia tylu władz w Radomiu, miasto szybko

wzrosło w okazałe domy, albowiem w roku 1827 liczyło już domów 248, ludności 3,628 duzz.

Wojna roku 1831 nie pogorszyła stanu Radomia, prócz bowiem przechodów wojsk żadna tu nie nastąpiła bitwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obchód powstania styczniowego Szkoły Technicznej w Radomiu.

Uczniowie Szkoły Technicznej urządzili w tym roku pod kierownictwem grona nauczycielskiego tejże szkoły obchód powstania styczniowego w kinoteatrze „Corso".

Przy szczelnie zapełnionej sali zagaił uroczystość krótkiem przemówieniem inż. Drewski, kier. działu mechanicznego szkoły.

Nastąpiły z koleji produkcje wokalne chóru szkolnego „Hasło" pod batutą prof. Mroczka, oklaskiwane rzęsiście przez zebraną młodzież i starszych. Niemniejszem powodzeniem cieszyły się produkcje muzyczne przygotowane bardzo starannie i przyjęte z wielkim uznaniem przez publiczność.

Prof. Mroczkowi należy się za wielką pracę, podjętą w kierunku podniesienia kultury muzycznej naszej młodzieży szkolnej, należyte uznanie tem więcej, że już po krótkiej działalności mógł się poszczycić bardzo poważnymi rezultatami.

Następnie odegrano poprawnie wyjątek z „Kordjana"—Spisek Koronacyjny.

Szczególnie zwracały na siebie uwagę bardzo gustownie i starannie wykonane przez młodzież szkolną dekoracje sceniczne, projektowane przez prof. Romanowicza, a malowane przez ucznia kursu II Supernata.

Publiczność z uznaniem dla szkoły opuszczała salę teatru.

J. J.

Raut „Pieśni" i „Hasła".

Zapowiadany od pewnego czasu raut dwóch najlepszych chórów szkolnych: „Sem. Naucz. Żeń." i „Szkoły Technicznej" budził wielkie zainteresowanie wśród młodzieży. Nic też dzi-

wnego, że z chwilą rozpoczęcia zabawy dnia 8.II. punktualnie o godzinie czwartej zaroiło się w podwojach „Szkoły Rzemiosł” od młodzieży.

Na wstępie chór Sem. Żeń. „Pieśń” odśpiewał swoje hasło: „O pieśni gminna” pod batutą p. inżyniera B. Egejmana. Bezpośrednio po tem chór Szkoły Technicznej „Hasło” wykonał: „Wypłyń z piersi” — Grila pod dyrekcją prof. Z. Mroczka. Po krótkich tańcach zespół orkiestralny Szkoły Techn. odegrał kilka melodyjnych utworów. Następnie „Hasło”, a później „Pieśń” wykonały dalsze punkty programu. Oba chóry wykazały wielkie wyrobienie głosowe. Szczególnie „Pieśń” zyskała ogólne uznanie za odśpiewanie z precyzją i niezrównaną techniką kilku utworów o nastroju lirycznym oraz nadprogramowych pereł ze swego figlarnego repertuaru.

„Clou” rautu było wykonanie wspólne obu chórów „Hymnu Rzeczypospolitej”—Nowowiejskiego i „Mazurka”—Nowakowskiego pod batutą p. inżyniera B. Egiejmana. Oprócz poprawnego wykonania należy podkreślić energję dyrygenta, który mimo trudnych warunków potrafił zespolić młodzież w zgodnym chórze. Na tem zakończyła się część pierwsza. Druga wykazała mniej artyzmu, ale zato więcej zmęczenia. Rozpoczęły się tańce.

Należy zaznaczyć, że do miłego spędzenia wieczoru przyczyniła się pięknie przybrana sala. Nastrój panował wesoły. Wogóle całość wypadła bardzo sympatycznie. O godz. 10-ej wszyscy wyruszyli do domu.

Miła. (4 i 6).

Z dumek karawaniarza.

(Szereg westchnień).

Tytuł tragiczny?—Wszak prawda? A mimo to chcę mówić o tegorocznym karnawale. Tak jest! Niestety! Drży moje pióro, a serce mdleje i łzy hipopotamowane padają na papier.

W tym roku umarł ten zawsze opiewany i sławiony, zawsze piękny i młody karnawał.

Umarł w przygnębieniu, opuszczony przez najwierniejszych swoich wielbicieli: sztubaków.

Umarł naturalnie nie dla wszystkich, ale dla nas, dla istot znajdujących się w murach szkolnych znikł bezpowrotnie

Pióro odmawia posłuszeństwa, gdy wspomni się dawne lecz minione karnawały, spędzane przy dźwiękach słodkiej muzyki.

Starsze pokolenie sztubackie z ubolewaniem patrzy na „płochość” młodszej generacji kolegów, która po obiedzie zaczyna „bal”, aby go skończyć na podwieczorek lub conajwyżej do wczesnej bardzo kolacji.

Lecz cóż robić! Niewolno!.

Trzeba się pocieszać tem, co można, bo i to można stracić! A szkodaby było tak imponujących wrażeń, jakich np. dostarczył wieczorek 7-ych i 8-ych klas wszystkich szkół, kiedyto w sali zebrało się przeszło 300 „sztuk” młodzieży obojga płci.

Widok wspaniały. Na sali przy dźwiękach obereczka harcuje 150 par, obijając się o siebie i odskakując jak piłki fotballowe.

Jerzy Olsz.

Głos prasy o naszem piśmie.

„Praca”, miesięcznik młodzieży szkolnej gimn. państw. w Puławach w № 8 z roku 1924 tak pisze o „Filarecie”:

„Filareta”—Radom, Rok I № 1—3. Pisemko godne uwagi i niemal że wzorowe. Każdy numer przynosi bardzo dużo ciekawych rzeczy. Widnieje tam i historja „Filarecji” i przyczynki do poznania Radomia i „Kilka słów o Sodalicji Marjańskiej”, a także spora wiązka szczegółów z organizacji tamtejszych kolegów. Wiersze udatne. Na podkreślenie zasługuje wierszyk i artykulik „Hanki” w № I, pełen fantazji i poezji. Humor nieszkodliwy. Z pisemka wieje duch pracy i tężyzna myśli.

(Wł. Baranowski).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Jentsch—Radom, Pl. 3 Maja 1.

DRUK. J. GRODZICKI I S-KA RADOM 4320.50-25.